TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p., sobota, 11 listopada 1944 r. Nr 33

W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.

Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.

Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swo im honorem i swoim imieniem.

(Art. 1 Ustawy Konstytucyjnej)

NIEPODLEGŁOŚĆ Wojna wyostrzyła i uwypukliła zagadnienie państwa. Uczy nas ona każdego dnia i każdej godziny, że bez własnego państwa nie ma rozwoju narodu - jest tylko niewola i śmierć. Naszym celem wojny - i o tym nie wolno nam ani na chwilę zapominać - jest przywrócenie pełnej niepodległości państwowej. 11 Listopad dlatego jest największym świętem odrodzonego państwa polskiego, że w tym dniu Polacy w wyniku wojny odzyskali to, co jest największym skarbem, bez czego nie ma ani Polski ani Polaków - odzyskali niepodległość.

Skoro od pięciu przeszło lat toczymy znowu zażartą walkę w obronie naszej państwowej niepodległości, jest rzeczą naturalną, że, przerzucając się w tamte czasy, poprzedzające odbudowę państwa polskiego, szukamy porównań z sytuacją obecną, szukamy uporczywie tego, co w tamtych czasach stanowiło myśl, kierującą naród do zwycięstwa - do niepodległości a nie do kapitulacji.

Jaka jest synteza polityczna dnia 11 Listopada? Jaki jest podstawowy trzon ideologii, płynącej w tym dniu ku nam i ku wszystkim następnym pokoleniom Polaków? - Jeżeli 3 Maj będzie zawsze odczuwany jako powiew zdrowej myśli społecznego zbratania się Polaków, zwycięstwa wyższych celów wspólnego dobra nad egoizmem jednostki - jakaż będzie nauka dnia 11 Listopada?

I

11 Listopada - to była przede wszystkim w i z j a p a ń s t w a p o l s k i e g o c a ł k o w i c i e n i e z a w i s ł e g o; to ideologia p e ł n e j suwerenności, takiej, jak ją rozumiał Piłsudski: niezależność od Austrii, od Niemiec i Rosji, niezawisłość także od pomniejszycielskich tendencji polityko Aliantów, niezawisłość od zgruntu nieżyciowej tezy, głoszonej przez rząd angielski Lloyd George'a, Polski "buforowej", przyczepionej do systemu politycznego bądź Rosji bądź Niemiec.

Tylko realizacja p e ł n e j suwerenności mogła dać Polakom tę samodzielność myśli, decyzji i siły politycznej, które następnie w 1920 r. przesądziły o utrzymaniu przy życiu wątłego polskiego organizmu państwowego. Organizm ten w dniu 11 listopada był rzeczywiście bardzo wątły, ale już wtedy - i to było istotne dla jego możliwości rozwojowych - miał w sobie wielką siłę duchową, wielką wiarę we własny cel polityczny, dorównujący zasięgiem i ważnością oddziaływania celom politycznym największych państw europejskich. Dzięki głębokiej i mądrej myśli przewodniej, kierującej polityką i walką niepodległościową, młodziutkie państwo polskie już 11 listopada żyło samodzielną, własną polską treścią polityczną. Kościuszko odnalazłby w nim swoje szczytne pojęcia niepodległości, książę Józef swoje pojęcie honoru Polaków, Sobieski

swoją ideę przedmurza Europy, Jagiellonowie godnego następcę. 11 listopada państwo polskie tworzyli ludzie, mający zrozumienie tej podstawowej prawdy politycznej, że "Polacy skazani są na wielkość", jak pięknie sformułował to Piłsudski. I dlatego 11 Listopada oznacza państwo istotnie suwerenne - nie z pozorów czy frazesów, ale w pełnej zgodzie z istotnymi polskimi zamierzeniami i rzeczywistymi osiągnięciami.

II

11 Listopad to także wizja mądrze zrozumianej "jedności narodowej", niezmiernie płodnej, bo grupującej około podstawowego wspólnego celu wszystkich wolność miłujących Polaków. Jedność, jaka zaistniała w dniu 11 listopada, kiedy reprezentanci wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych zgodnie powierzali Piłsudskiemu pełnię władzy potrzebnej dla zorganizowania początków bytu państwowego - to napewno piękna i wielka chwila w dziejach narodu polskiego. Objaw zdrowego instynktu politycznego i rozumu, sięgającego ponad ciasnotę partii do tego, co powinno zawsze Polakom być wspólne - co nierozerwalnie ich łączy - do celów walki o niepodległość państwową. I to jest druga cenna myśl. 11 Listopad oznacza i d e o l o g i ę t w ó r c z e j i o f i a r n e j , d l a w s z y s t k i c h P o l a k ó w o t w o r e n s t o j ą c e j j e d n o ś c i r e a l i z o w a n i a p o d s t a w b y t u w s p ó l n e g o p a ń s t w a .

Nie była to jedność, wyrażająca się we frazesach czy kombinacjach politycznych - ale jedność ta sama, o którą przez cały czas trwania wojny obecnej apelował gen. Sosnkowski, jedność wszystkich rzetelnych Polaków we wspólnej walce o niepodległość. Gdyby 11 listopada nie było takiego skoncentrowania woli Polaków, kto wie jak nieszczęśliwie dla Polski potoczyłby się bieg wydarzeń.

Ta sama potrzeba wspólnego frontu niepodległościowego - z odłożeniem na bok wszystkich ubocznych waśni - istnieje zwłaszcza w dzisiejszym ciężkim położeniu. Warunkiem jej i podstawą jest wspólny program bezkompromisowej walki o to, co nam się słusznie należy. To jest cement, budujący dziś jedność Polaków; nie będzie nim nigdy - rezygnacja z podstawowych celów.

Tak samo jak w 1918 r., wyłączeni z polskiej jedności, są z natury rzeczy ci, którzy nie służą polskim celom, lecz je przekreślają - a więc poplecznicy komunizmu leninowskiego ongiś, poplecznicy sowieckiego programu Stalina - dzisiaj. Łączenie się z "patriotami" sowieckimi czy komunistami nie poszerza frontu polskiego - jak mylnie przedstawia premier Anglii - wprost przeciwnie, definitywnie przekreśla widoki na polską jedność. Spowodowałoby ono rozłam, który ogromnie skomplikowałby i tak trudną sytuację Polski. Należy go uniknąć, jeżeli w przyszłości się chcemy przeżyć nowy szczęśliwy 11 Listopad. Przyjęcie dzisiaj warunków rosyjskich byłoby pójściem na jedność w płaszczyźnie interesów politycznych Rosji - nam trzeba jedności p o l s k i e j , t. j. jedności wokoło polskich dążeń niepodległościowych.

III

Trzecia ważna myśl polityczna 11 listopada tkwi w tym, że dzień ten jest także zwycięstwem wewnętrzno-politycznych dążeń narodu polskiego, że wyraża on także realizację demokratycznych ideałów polskich tradycji ustrojowych. Człowiek, któremu oddano pełnię władzy, niczym nieograniczoną, zużył ją dla spełnienia woli narodu. Rozpisanie wyborów powszechnych dało szybko możność zebrania się pierwszego sejmu, "domu ojczystego jedynego pana i gospodarza", któremu Piłsudski w najpiękniejszej formie, godnej tradycji Trzeciomajowych, przekazał władzę, mówiąc: "Prawa przez Was uchwalone będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej ojczyzny."

11 Listopad obok zewnętrznej niezależności symbolizuje także w e w n ę t r z n e p o s z a n o w a n i e w o l i n a r o d u d o k s z t a ł t o w a n i a w ł a s n y c h f o r m ż y c i o w y c h z g o d n i e z w i e k o w y m i t r a d y c j a m i , p o g l ą d a m i , k u l t u r ą i z w y c z a j e m .

Wola i wysiłek własny narodu polskiego były podstawą nowego życia odrodzonego państwa polskiego. I dlatego 11 Listopad wyraża pełną niepodległość zarówno wewnętrzną jak i międzynarodową - cel, do którego dzisiaj tak samo nieustępliwie dążyć będziemy.

IV

Analizując porównawczo momenty wspólne i momenty różne w sytuacji obecnej i tej z 1918 r., możemy przyjąć jako elementy wspólne:

Główny ciężar decyzji w sprawie przyszłości narodu polskiego spoczywa dzisiaj tak samo jak wtedy na własnych siłach polskich, zmobilizowanych do walki niepodległościowej, a kierowanej przez mądrą niezależną polską myśl polityczną.

Dzisiaj, tak samo jak wówczas, zagadnienie Polski w opinii światowej nie jest ani należycie rozumiane ani popierane. Tak samo wtedy jak i dziś, nawet w obozie przyjaciół Polacy z trudnością odnajdują wspólny język na temat praw Polski. Dzisiaj, jak wtedy, trzeba twardym wysiłkiem zdobywać zrozumienie postulatów polskich. Sytuacja Piłsudskiego, "polskiego maksymalisty", była pod tym względem szczególnie trudna - a jednak konsekwencja swojego

działania, swojej linii politycznej zdołał przełamać największe opory, i historia przyznała mu rację.

Wtedy, jak dzisiaj, istniał odłam społeczeństwa o słabej wierze w przyszłość i w samodzielne możliwości Polski; był odłam, szukający skwapliwie oparcia o cudze ramię polityczne - z gotowością wyrzeczenia się t.zw. "szaleńczych myśli" o pełnej niezawisłości. Tak samo jak dzisiaj, umiano te szkodliwe objawy rezygnacji i ustępliwości przystrajać w pięknie brzmiące frazesy, umiano przedstawiać je jako najwyższy wyraz rozumu politycznego i t. zw. trzeźwego realizmu. Piłsudski mówił, że ze wszystkich przeciwieństw na drodze do odrodzenia pełnej państwowości polskiej objaw własnej wewnętrznej słabości polskiego społeczeństwa był najgroźniejszym niebezpieczeństwem - obawiał go się więcej aniżeli wrogów zewnętrznych. I te trudności wewnętrzne stątecznie pokonał, bo umiał nawet w najtrudniejszych sytuacjach otwierać Polakom tak jasne perspektywy wielkiej przyszłości Polski, że kto raz je przejrzał, pozostał wiernym towarzyszem i nigdy się nie cofnął.

V

Obok cech wspólnych czy podobieństw są też cechy zasadniczo różne i nowe.

Przede wszystkim mamy organizację władz politycznych, której wtedy nie było. Wprawdzie udało się polityce sowieckiej podkopać powagę i pełnię naszej państwowej organizacji, zwłaszcza przez faktyczne utrącenie tak niesłychanie potrzebnej w warunkach polskich instytucji Naczelnego Wodza - niemniej w tej wojnie walczymy na prawach suwerennego państwa, którego pozycję międzynarodową określają międzynarodowe traktaty. W tamtej wojnie wszystko zależało od uznania i dobrej woli polityków alianckich, dzisiaj nasza międzynarodowa pozycja jest niezrównanie silniejsza. Mamy traktaty przymierza z Anglią i Francją, nad którymi przejść do porządku dziennego jest trudniej aniżeli nad ogólnikowymi wypowiedziami polityków poprzedniej wojny. Od nas zależy umiejętność wykorzystania tych możliwości, jakie stwarza dzisiejsza, znacznie silniejsza pozycja nasza prawno-polityczna na forum międzynarodowym.

Podczas gdy polskie siły zbrojne w 1918 r. były bardzo szczupłe, dzisiaj są liczbą, która stale rośnie. Przy umiejętnym kierownictwie i mądrej polityce, polskie siły zbrojne mogą stać się poważnym ośrodkiem militarnych i politycznych możliwości. Prawda iż w 1918 r. był Piłsudski, posiadający pełne wartości wielkiego przywódcy narodu, człowiek, w najtrudniejszych sytuacjach zachowujący zimną głowę, jasny umysł i zdolność rozeznawania właściwej drogi politycznej. Takiego człowieka naród polski nie ma i prędko go mieć nie będzie - ale naród polski, wzbogacony doświadczeniami ostatnich 30 lat, umie dziś wiele lepiej ocenić podstawowe prawdy swego bytu. Jest całkowicie psychicznie nastawiony na realizację pełnego programu polskiej państwowej niepodległości. Trzeba tylko, ażeby w postępowaniu naszym wola narodu była rzeczywiście szanowana i realizowana z taką sprawnością, z takim charakterem, z taką konsekwencją myśli politycznej, jak to czynił ruch niepodległościowy, który doprowadził do 11 listopada.

Nie ma dziś Piłsudskiego, ale są jego prawdy polityczne - niezmienne - z bytem Polski nazawsze związane. Te prawdy musimy respektować i realizować.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

... Tam, gdzie spotkają się dwie siły, muszą się one albo połączyć albo walczyć ze sobą, a my nie chcemy połączenia się z Niemcami.

Gdybyśmy byli zmuszeni połączyć się bądź z Niemcami, bądź też z Bolszewikami, znaczyłoby to, że nasze dzieło nie było doprowadzone do końca. Cywilizacyjna misja Polski pozostałaby niespełniona.

Józef Piłsudski

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

ZASADNICZE ELEMENTY POLITYKI POLSKIEJ

Wiemy wszyscy, że sytuacja polityczna Polski jest w tej chwili pełna grozy, i wszyscy szukamy w myślach zatroskanych jakiegoś pozytywnego wyjścia. Co będzie dalej? Którędy właściwie prowadzi nasza droga do Polski? Tysiące i miliony Polaków szukają odpowiedzi na to pytanie i nie znajdują jej w sobie, a tymczasem wzrasta ciśnienie oportunizmu politycznego, który - jak zwykle w ciężkich sytuacjach - stara się owładnąć narodem w imię haseł t. zw. polityki realnej. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby odważnie spojrzeć w oczy prawdzie i nie dać się oszukać złudom, które różne czynniki - świadomie i nieświadomie - dokoła nas snują. Na czym polega ta prawda polskiej sytuacji politycznej.

I

Jeden jej element jest już dla wszystkich oczywisty: klęska Niemiec. Przy założeniu dalszego pomyślnego rozwoju akcji militarnej Aliantów można powiedzieć, że Niemcy przegrają. Rzesza Niemiecka, od wieków czyhająca na byt Polski, pozostanie oczywiście i po przegranej wielkim naszym wrogiem. Ale ciężar gatunkowy tego wroga maleje dziś w sensie politycznym. Maleje dlatego, że po przegranej wojnie

Niemcy będą potrzebowały dłuższego czasu na regenerację swych sił biologicznych i gospodarczych, militarnych i politycznych. I - nawet w najgorszym wypadku, t.j. gdyby znów po tej wojnie, jak po tamtej, zapanowała polityka oszczędzania "pracowitego narodu niemieckiego" - to i wtedy musi przejść okres pokolenia czy dwóch pokoleń, zanim Rzesza znów rozpocznie swój odwieczny Drang nach Osten. Współczesny Grunwald, który Niemcom gotują armie Sprzymierzonych, stwarza więc dla nas pauzę historyczną w dynamice niebezpieczeństwa niemieckiego - jak ongiś uczynił to Grunwald wieku XV. I to jest pierwszy element prawdy o sytuacji, która narasta dla Polski w końcowym etapie wojny.

II

Drugi element to wyraźne przesunięcie się na wschód całego ciężaru naszej sytuacji geopolitycznej. Mamy na myśli intencje polityczne rządu sowieckiego w stosunku do Polski. Jest rzeczą ważną, żeby je określić ściśle i obiektywnie, gdyż tylko przy widzeniu rzeczywistości w świetle pełnego realizmu można prowadzić dobrą politykę.

Oficjalne deklaracje sowieckie, a więc oświadczenia Stalina i Mołotowa, bezosobowe oświadczenia komisariatu spraw zagranicznych i "Izwiestij", a także wypowiedzenia się polskich speakerów rządu sowieckiego, t.j. komitetu wyzwolenia narodowego i krajowej rady narodowej - głoszą, że Rosja Sowiecka pragnie Polski silnej, wielkiej i suwerennej. Nie tylko "wielkie", nie tylko "silnej", ale i - "suwerennej". W tym ostatnim wyrazie tkwi największe kłamstwo sowieckie: w nim właśnie, jak w soczewce, zbiegają się wszystkie inne, cząstkowe sowieckie kłamstwa. To trzeba dobrze rozumieć.

Suwerenna Polska to znaczy Polska, w której źródłem prawa jest wola narodu polskiego. Suwerenna Polska to znaczy Polska, której nie tylko nie można narzucać konstytucji, ale z którą na temat konstytucji nawet dyskutować nie można. Suwerennej Polsce nie można bowiem proponować, aby wyrazem jej polityki "porozumienia" było deptanie własnych praw, jak tego pragnie Rosja. Suwerenna Polska to znaczy państwo, którego obywatele nie mogą głosować pod bagnetami sowieckimi w plebiscytach o ściśle i zgóry określonym wyniku.

Suwerenna Polska to znaczy Polska, która jest określoną wielkością geograficzną, i taką chce być. W o l a Polski, zawarta w obowiązujących traktatach międzynarodowych, stanowi element, którego nie może przekreślić - ani oszustwem agentur, ani siłą fizyczną własnej armii - ten, kto mówi o suwerenności Polski.

Suwerenna Polska to znaczy Polska, której obywatelem jest każdy, kto 31 sierpnia 1939 r. nim był i dziś żyje, bez względu na szerokość geograficzną, pod którą go losy wojny rzuciły. W Warszawie i Lublinie, we Lwowie i Wilnie, w niemieckich więzieniach i sowieckich łagrach, na ziemi polskiej i na ziemi obcej - żyją dziesiątki milionów obywateli Rzeczypospolitej, i tego obywatelstwa polskiego n i k t obcy odebrać im nie może. A także nikt - poza państwem polskim - nikomu tego obywatelstwa n a d a ć nie może. Dekret o nadawaniu obywatelstwa polskiego przez organy, zależne od państwa rosyjskiego, jest jednym z jaskrawych faktów, świadczących o tym, że Rosja de facto nie uznaje suwerenności państwa polskiego, choć o jego suwerenności często mówi.

Suwerenna Polska to znaczy Polska, której rząd jest niezależny co do swego składu i ideologii od czynników zewnętrznych. To znaczy Polska, która nie może przyjmować ani nawet wysłuchiwać dezyderatów obcego mocarstwa co do "zmian" w składzie swego rządu, albo w sprawie fuzjonowania się legalnych władz polskich z organizacjami, wyraźnie stojącymi na usługach państwa sowieckiego.

Polska suwerenna to - w najwyższej syntezie - taka Polska, która z własnej swojej, głębokim nurtem płynącej, woli - i w kierunku przez tysiąclecie znaczonym - tworzy swoje losy i pełni swoją narodową w świecie misję.

Takie jest p r a w d z i w e pojęcie Polski suwerennej. K ł a m i e ten, kto ze słowem "wolna Polska" na ustach rządzi okupowaną ziemią polską, jak swoją. K ł a m i e ten, kto, mówiąc o prawach narodu polskiego, równocześnie wywozi Polaków z odwiecznych ich siedzib. K ł a m i e ten, kto, mówiąc: "państwo polskie", równocześnie nie uznaje legalnego rządu polskiego i mianuje zdrajców narodu polskiego jego "przedstawicielami". I wreszcie k ł a m i e ten, kto godzi pojęcie suwerenności Polski z ingerowaniem w jej sprawy wewnętrzne, z podważaniem konstytucji i ze zohydzaniem państwa polskiego.

Należy zwrócić baczną uwagę na sposób postępowania władz sowieckich w stosunku do ludności polskiej na ziemiach okupowanych. Wiadome są dziesiątki i setki faktów, że ludność ta podlega aresztowaniom, deportacjom, rozstrzeliwaniom, a także przymusowemu poborowi do armii czerwonej i jej berlingowskich oddziałów. Ukoronowaniem rzeczywistego stosunku rządu sowieckiego do Polski jest stanowisko wobec powstania warszawskiego. Rząd sowiecki nie tylko sam nie dał pomocy ginącej Warszawie, ale, co gorsza, uniemożliwił okazanie pomocy przez Aliantów, zakazując korzystania z baz sowieckich, z których mogły były startować samoloty amerykańskie

i brytyjskie. Rząd sowiecki świadomie współdziałał z biologicznym i politycznym tępieniem narodu polskiego przez Niemców na froncie polskiej bitwy o Warszawę.

Z całego stanowiska rządu sowieckiego wobec państwa polskiego wynika dobitnie, że pragnie on wcielić połowę Polski do Związku Sowieckiego w formach jasnych, zaś drugą połowę w formach narazie zakamuflażowanych. Ale ta druga połowa ma się następnie stać 17 republiką Związku Sowieckiego. To trzeba rozumieć.

Powyższe intencje polityczne rządu sowieckiego w stosunku do Polski - to drugi zasadniczy element naszej sytuacji politycznej.

III

Trzeci element stanowią obiektywne możliwości realizowania sowieckich zamierzeń. Możliwości te zależą ze swej strony od:

(a) rozwoju antagonizmu rosyjsko-anglosaskiego,

(b) stopnia samodzielności polityki polskiej.

O pierwszym momencie pisaliśmy w numerze 25 Tygodnika Obozowego, pod tytułem "W obliczu rosyjskiej okupacji". Stwierdziwszy fakt, że w obecnym etapie sprawy mocarstwa anglosaskie synchronizują swą politykę z Rosją, wskazaliśmy jednocześnie, że potencjalnie istnieje cały szereg czynników, których rozwój może doprowadzić do przejścia zasadniczego antagonizmu brytyjsko-rosyjskiego, a także antagonizmu amerykańsko-rosyjskiego - w stan kinetyczny. Nie będziemy tu powtarzali naszych argumentów, przypomnimy tylko krótko, że owe czynniki, stanowiące uchwyty dla naszych nadziei, są czynnikami, działającymi w skali światowych stosunków politycznych, że przedstawiają się z naszego punktu widzenia w zasadzie pomyślnie, ale niestety nie wiadomo, czy w porę zaczną grać i czy wobec tego będą dostatecznie służyć sprawie Polski. Narazie, do chwili pokonania Hitlera, nie można z tej strony oczekiwać faktów krzepiących, gdyż każde wystąpienie brytyjskich i amerykańskich mężów stanu przynosi potwierdzenie t r w a n i a synchronizacji polityki anglosaskiej z polityką rosyjską.

Tym większa jest rola drugiego momentu, warunkującego rozwój możliwości realizacji sowieckich zamierzeń w stosunku do Polski. Mamy na myśli w ł a s n ą naszą politykę.

Polska, stojąca z względnie szczupłą siłą zbrojną twarzą w twarz wobec wroga, dysponującego setkami dywizji, Polska, której rząd nie ma własnej mocnej koncepcji politycznej, stojąca wobec mocarstwa, reprezentującego potęgę woli w otwieraniu sobie wrót do Europy - jest krajem, którego położenie jest istotnie niezwykle ciężkie. W tym położeniu trzeba mieć przede wszystkim świadomość, że tylko rozum polityczny, czerpiący natchnienie z mądrości stuleci polskich dziejów, może Polskę dziś uratować. Polityka polska w tej sytuacji musi zdobyć się na najwyższą samodzielność. Wielka Brytania jest naszym przyjacielem, to prawda. Ale również prawdą jest, że obok podstawowych wspólnych interesów polsko-brytyjskich istnieją też różne motywy polskie i brytyjskie. Analogicznie można powiedzieć o stosunkach polsko-amerykańskich.

Pięć ostatnich mów Churchilla powinny były zorientować każdego Polaka, że nasza polityka tylko w pewnych ramach może być równoległa do polityki anlosaskiej, ale nigdy nie może się z nią zidentyfikować.

Tymczasem to się właśnie stało. Nie ma właściwie polityki polskiej. Jest tylko dublowanie przez rząd polski polityki brytyjskiej w sprawie polskiej. Jest to zło straszliwe z punktu widzenia dziejowych interesów państwa polskiego.

Nie możemy tu kreślić w szczegółach pozytywnego obrazu polityki, którą Polska powinna prowadzić. Stwierdzamy krótko, że polityka ta powinna wykazywać dwie myśli zasadnicze.

Pierwsza myśl to nieodwołalne polskie "NIE" w stosunku do w s z y s t k i c h nieprawnych żądań sowieckich. Zarówno granice Polski, jak Konstytucja Rzeczypospolitej, są absolutnie nietykalne. Żadne fuzjonowanie się legalnego rządu polskiego z agenturami rosyjskimi nie wchodzi w rachubę, bez względu na to, czy agentury te nazywają się "patriotami", czy "komitetem wyzwolenia", bez względu na to, że usiłują wytworzyć optyczną złudę polskiej treści i polskiego stylu. To polskie "NIE" wobec Rosji jest z pewnością takim samym nakazem politycznym, jak "NIE", powiedziane przez Polskę Niemcom w 1939 r. Tak dziś, jak wówczas, stanowisko takie jest dla Polski jedyne.

Nic nie jest dziś jeszcze przegrane, jak długo wojna trwa a Polska wykazuje siłę moralną w respektowaniu największej swojej prawdy dziejowo-politycznej, którą jest: "ani z Rosją ani z Niemcami". Przy samodzielnej polityce polskiej istnieje pewność, że nawet przy najgorszym rozwoju wydarzeń zachowamy kapitał polityczny, od którego zależy przyszłość Polski. Przy niesamodzielnej polityce istnieje p e w n o ś ć, że państwo polskie, nawet przy obiektywnie nienajgorszych koniunkturach - nigdy się nie odrodzi jako czynnik siły politycznej i kulturalnej.

Ale polityka narodu nie może polegać tylko na słowie "nie". Musi coś budować, musi być twórcza. Polityka polska ma przed sobą pole dla wielkiej twórczej idei politycznej. Jej wizja wyłania się z tysiąca lat dziejów Polski. Jest to idea politycznego współdziałania ludów, żyjących w szerokim pasie pomiędzy Rosją a

Niemcami. Te ludy, zagrożone przez Rosję i Niemcy, tak samo jak Polska, i podobnie jak ona pragnące wolności prawdziwej – nie chcą widzieć na swojej ziemi obcego żołdaka. Te ludy, razem wzięte, to olbrzymia siła potencjalna, większa bodaj od siły rosyjskiej. Totoż Polska musi prowadzić politykę organizowania wielkiej wspólnoty politycznej narodów Międzymorza Bałtycko-Czarnomorskiego, których najwyższe interesy bytu i przyszłości historycznej są zbieżne z najwyższymi interesami państwa polskiego.

Polskie "nie", które powinno być wreszcie przez nasz rząd powiedziane, zesunmowane z tą twórczą polityką budowania propolskiej siły politycznej w skali Europy – jest j e d y n ą drogą do wolności Polski. I jeżeli chcemy jeszcze ujrzeć Polskę naprawdę całą, naprawdę suwerenną i naprawdę wolną – to musimy wykrzesać z siebie największą potęgę drzemiącą w narodzie – potęgę samodzielnej woli politycznej.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

Józef Piłsudski

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Kazimierz Wierzyński

M A N E W R Y S T R Z E L E C K I E

Zadużo już upadku i nazbyt z nim swojsko
I zbyt nikczemna losu poganiа nas kolej;
Duszno mi w tem nieszczęściu i dość mam niewoli:
Róbcie co chcecie – ja zaś będę robił wojsko.

Niech mi w oczy Europą już więcej nie świecą,
Tym lochem i wolnością... Ja cały ten system
Podpalę jak arsenał, aż niebem ojczystem
Ognie łun, stada ptaków czerwonych polecą.

Nie sposób tu inaczej jak tylko po nocy
Kontrabandę przemycać wolności podziemną,
Przeciw obcym i swoim iść lochem, choć ciemno,
Choć pusto i choć niema na szczęście pomocy.

Sam sobie niech żelaznym postawi się murem
Polak, który w miłości odważył się młodej
Chociażby raz odetchnąć szaleństwem swobody –
A cały kraj strzeleckim zarzucę mundurem.

I pójdę na manewry i staną kompanie
I wyprężą się w szyku, posłuszne komendzie
I zaśpiewamy sobie, – wesoło nam będzie
Polską wojnę otrąbić i polskie powstanie.

I tak się ta zabawa rozpocznie dziecinna
I tak to się ułoży i z tego mi wojska
Wymaszeruje nowa, bijąca się Polska,
Bo taka kolej losu, a nie żadna inna.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

... Vae victis! Lecz kiedy zwycięzca te słowa wymawia i mówi: biada zwyciężonym! – to jest to rzeczą zrozumiałą, lecz kiedy sam zwyciężony potwierdza te słowa, by w śmiech i pogardę obrócić wielkość swojej rzeczy, to biada narodowi, który w ten sposób do wielkich rzeczy swoich się ustosunkowuje...

Józef Piłsudski

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx